

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	--

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla prenumeratorów prowincjonalnych cennik nasion domu rolniczego **B-ci Wolibner, Barczak i S-ka.**

ZARZĄD

Płockiego Tow. Wzajemnego Kredytu

podaje do wiadomości, że na skutek polecenia członków Towarzystwa **ku-puje i sprzedaje papiery procentowe.**

HOTEL WARSZAWSKI

w Płocku
POLECA

Wanny porcelanowe po kop. 45.
Prysznice po kop. 20 (z bielizną).

Codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 9 z rana do 9 wieczór.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa	1 marca	Albina, Anton.	Brodzislawa
Czwartek	2 "	Heleny	Budzislawa
Piątek	3 "	Kunegundy	Radosława
Sobota	4 "	Kazimierza Króla	Slawomila
Niedziela	5 "	Teofila	Kazimierza Sw.
Poniedz.	6 "	Wiktora	Pakoslawa
Wtorek	7 "	Tomasza z Akw.	Wojslawa

Wschód słońca o godz. 6 m. 12.
Zachód słońca o godz. 5 m. 2.

Zmiana księżycy. Ostatnia kwadra o g. 5 m. 1. r.

Wysok. wody na Wiśle d. 24 lutego	6 stóp 3 cali
d. 25 "	5 " 11 "
d. 26 "	5 " 5 "
d. 27 "	5 " - "

Temperat. w Płocku: C ⁰ d. 24 lutego	7. r. 1. p. 9 w
" 25 "	6.2 4.6 4.8
" 26 "	7.2 3.2 -4.8
" 27 "	-7.6 -6.0 -0.8
" 28 "	1.2 2.0 1.2

Jarmarki: W gub. płockiej: 6 marca w Janowie 15 marca w Sierpcu, w Zieloniu, w Ciechanowie, 16 w Bodzanowie, 20 marca w Dobryniu n. Wisłą, 21 w Wyszogrodzie, 23 w Nowym Mieście (pow. płocki), 26 w Bielsku, 27 w Lipnie, w Chorzeli, w Gólyminie, 28 w Dębr. nad Drwęcą, w Bieżuniu, w Raciążu, w Radzanowie, w Płońsku, 29 w Drobinie, w Przasnyszu, 30 marca w Sreńsku.

W gub. łomżyńskiej: 6 marca w Andrzejowie, 7 w Czyżowie, Serocku i Rajgrodzie, 9 w Ostrowi, 13 w Broku, 14 w Wyszkowie i Zambrowie, 15 w Nurze i w Nasielsku, 16 w Kolnie, 21 w Pultusku, w Jedwabnie, w Śniadowie, w Różanie, w Grajewie, 22 w Ostrołęce, 27 w Wysokiem Mazowieckiem 28 w Stawiskach, w Łomży, w Wiznie, w Czerwinie, 29 w Myszynie.

Zmiany w służbie.

Burmistrz Sierpca r. t. *Andrzej Matykin*, mianowany został referentem do spraw policyjnych w urzędzie powiatowym płockim. Burmistrzem Sierpca mianowano *Wiktora Galkowskiego* dotychczasowego referenta w urzędzie pow. sierpskim. *Aleksander Jurewicz* z płockiego urzędu powiatowego przeniesiony został do sierpskiego. Członek sekretarza sierpskiej rady dobroczynności powiatowej *Walenty Olski* został uwolniony na własne życzenie, a na jego miejsce mianowano *Onysima Krasnika* na przeciąg lat trzech. Kurator lecznicy w Benklejewie pow. lipińskiego *Tadeusz hr. Mięczyński*, właśc. dóbr Wielgie i Benklejowa zatwierdzony został w tym charakterze na przeciąg

trzech lat. Komisarz opszaw włościańskich pow. przasnyskiego *Sergiusz ksiądz Szachajew* uwolniony został od obowiązków kuratora szpitala św. Stanisława Kostki w Przasnyszu. Sędzia gminny *Dominik Staszewski* zatwierdzony został w charakterze kuratora lecznicy w Jednorozu. Dziekan ciechanowski ks. *Radzikowski* uwolniony został od obowiązków opiekuna lecznicy w Ciechanowie, a na to miejsce naznaczony został dr. *Franciszek Rajkowski*.

Kanceliści: *Mikołaj Stublecki* z płockiej izby skarbowej przeniesiony został do kasy powiatowej w Ciechanowie, *Paweł Wiżewski* z Mławy do Lipna, *Engienjusz Cwirko* z Lipna do Rypina, *Konstanty Kuźmin* z Rypina do Płocka.

Tadeusz Dylewski przyjęty został na kancelistę do płockiej izby skarbowej.

Kartki z dziejów sceny płockiej.

VI.

W r. 1842 na wiosnę zjeżdża towarzystwo Hipolita Popiołka, w którym występują małżonkowie Lasoccy, Laskowski, Słowikowski, Gawecki i Ehrenfeucht. Skutkiem niestarannej reżyserji trupa nie miała powodzenia; przeciw dyrektorowi, grzeszącemu brakiem taktu, rozlepano na rogach paszkwile. Jako dowód nieladu krążyło wspomnienie do moich czasów, że Popiołek chciał zrobić kasę, ogłosił reduktę kostjumową i przybił anons pisany: „Mazgarada z masgami i bez maseg.“ Długie lata pobudzało to płocezan do wesołości.

W sierpniu r. 1845 przybyli do Płocka artyści z Krakowa. Grano przeważnie dramaty i komedje. Występował tu Ładnowski, ojciec Rakiewiczowej, która w owym czasie przyszła na świat w Płocku. Z innych wymieniamy małżonków Piotrowskich, i Szturmów, Holtzman, Białczyńskiego, Ubysza i pannę Gadomską. Grano „Szkołę

życia“ Raupacha. W następnym roku Pfeiffer przywiózł trupę liryczną; prymadonną była Studzińska, męskie role spiewał Szczepkowski, późniejszy tenor warszawski, oraz Nowakowski, orkiestra i chóry przybyły z Krakowa. Wystawiono „Fradziola, Piwowara z Preston i Córkę Regimentu“.

W r. 1847 osiedlił się chwilowo Chelchowski; w towarzystwie tem było trzech artystów: Komorowski, Chomanowski i Skomorowski, którzy ztąd przeszli na scenę warszawską, oraz Tomaszewicz zdolny komik; z kobiet wymieniano Dąbrowską i Rudzińską, znane z ról charakterystycznych.

W r. 1850 mamy trupę Chelchowskiej, która z mężem się rozdzieliła, tworząc oddzielne towarzystwo; przybyli Karsznicki oraz Karol Królikowski, dwaj bracia Krajewscy, Okońska i Sikorska.

Trupa Piotrowskiego w r. 1851 bierze publiczność na tytuły; czytamy na afiszu „Dwaj więźnie z galer“, tytuły oddziałów: „Wesele i spotkanie się więźni“, „Tajemniczy człowiek i kradzież“, „Zbrodnia ukarana“. Afisz zapowiadał ognie bengalskie. Zdolnym artystą w tej trupie był Maleszewski; o innych nie warto wspominać. Przez lat kilka z rzędu dłuższy czas bawił w Płocku Nowiński, dobry aktor, w rolach komicznych; żona jego, z domu Werowska, wychowana w dobrej tradycji, wybornie przedstawiała matrony. Ozdobą towarzystwa był ich syn Bolesław, talent niepospolity, wówczas w zarodku; tulaćka prowincjonalna zmarnowała go; dziesięć lat później debiutował w Warszawie w „Marji Stuart“ jako „Leicester“ i przeraził mnie utratą głosu i manierą. Dyrektor miał wiele

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krośniewickich

14)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Zapaliła się, bo to był przedmiot, który ją zawsze wyprowadzał z równowagi, Hańka zaś nie odzywała się wcale. Gdy Ładysz mówił, myślała, że miał słusność, że pewno byłoby lepiej, gdyby kobiecie odjęto pseudo-anielskość, wzamian przyznając jej zwykłe człowieczeństwo, lecz pomimo to, było jej czegoś smutno. Marjan kochał wprawdzie lalkę, ale jak kochał! Nie jego wina, że Łuniecka była lalką. Ona, Hańka, nie podeptałaby takiej miłości. Gdyby jej dano choć podobną i gdyby ona także kochała, czuje, że byłaby w stanie zrobić z siebie wszystko, co dopiero klęknąć! Ale Ładysz tego nie rozumie. Uważa, że miłość to rzecz, którą można wziąć, albo odrzucić, nie żywił, który przychodzi nie wiedzieć skąd i kiedy, daje szczęście, albo łamie życie. Było jej smutno, prócz tego ogarniało ją coś, jakby niepokój. Ile razy spotkała się oczami ze wzrokiem Ładysza, ten niepokój wzrastał i zupełnie odbierał jej swobodę. Po raz pierwszy doznawała podobnego oniesmielenia, i to było nieznośne. Nagle wstała i zaczęła się żegnać.

— Już dziesiąta — tłumaczyła Linkowskiej.

— Więc cóż, że dziesiąta? Jeżeli się boisz, Stefan cię odprowadzi. Pomimo wszystko, co mówił, jest silnym średniowiecznym gentlemanem.

Ale Hańka zaprzeczyła energicznie.

— Nie, zupełnie się nie boję i nie lubię robić kłopotu.

Ładysz się uśmiechnął.

— O tem nie może być mowy, nawet gdyby pani szła na Zjazd, a ja pod Mokotów, ale tymczasem idziemy w jedną stronę — rzekł, ciągle się uśmiechając i patrząc na Hańkę, która poczerwieniała.

— No widział! — prosiła Linkowska.

Lecz dziewczyna pomimo to nie chciała zostać i tak gorączkowo poczęła nakładać rękawiczki, że Leonowa przestała nalegać. Pociągnawszy ją pod okno, zapytała.

— Kiedyż się zobaczymy? Co robisz jutro?

— Wieczorem mamy być ze Stachami u państwa Tygłowskich — odparła Hańka i mimowoli westchnęła. A Jadwiga popatrzyła na nią uważnie.

— Chyba nie bardzo do nich ciągniesz, co? Oni podobno jacyś tacy... Przed tygodniem Tygłowska przyszła do biura, do Leona, i prosiła o pożyczkę. Widziała go ze trzy razy w życiu i mówiła, że nie ma na obiad...

Hańka znowu westchnęła.

— Tak, ona codziennie obchodzi wszystkich znajomych. Jak ma pieniądze, naprosi gości i wyda od razu, potem znów chodzi. Bardzo lekkomyślna i nierachunkowa kobieta, ale nieszcześliwa.

— Naprawdę? To może szkoda, że jej Leon nie pomógł. Byłby się raz odczepił...

— O! właśnie nie byłby się odczepił. Żadnej godności i dziurawy worek! Brat starego Tygłowskiego dawał na wychowanie dzieci i teraz podobno płaci im stałą pensję, ale co to znaczy?

Teraz Linkowska rzekła:

— Wyobraź sobie, że jak Leon wtedy wyrzucił portmonetkę do góry podszewką i pokazał jej, że pieniędzy nie ma naprawdę, ona mu zaproponowała, że może który z kolegów ma. A gdy ją zapewnił, że także nie mają, poleciała się jego panią na przyszłość, bo

ona zawsze potrzebuje. Jeżeli żona, albo pan, albo kto będzie miał — mówiła — proszę pamiętać, że ja zawsze potrzebuję.

Tu Jadwiga nie mogła wytrzymać i parsknęła śmiechem, a Hańka nie już na to nie powiedziała, tylko poczęła ją żegnać. Gdy się zbliżyły znowu do mężczyzn, Leon zapytał:

— Kiedyż kuzyneczka jedzie?

— Pojutrze — odparła.

— Naprawdę? I już się pani z Jadkiem nie zobaczy?

— O! to nie. Wpadnę jutro w dzień, gdy nie będzie zajęta i sama.

— Przyjdź o pierwszej — zawołała na to Linkowska.

— Uu! w braku much, chciałbym być bodaj mołem, by podłuszczać te koleżeńskie zwierzenia! — zrobił uwagę Leon i zatarł ręce.

A Ładysz tymczasem stał z boku i aż dwa razy powtórzył sobie słowa panny Borskiej: — przyjdę, gdy nie będzie zajęta i... sama. Sama. To znaczy, gdy nie będzie tu jego, Ładysza. Widocznie popsuł jej wieczór. Tylko dla tego odchodzi tak wcześnie.

Panna Borska mogła nie życzyć sobie i obecności Leona. Kobiety, tak samo przecież, jak mężczyźni, miewają chwile poufnych rozmów, w których będzie je krępował nawet własny mąż; to były prawdy, o których Ładysz teraz nie pamiętał.

On widział przed tem, że na siostrze Marjana robił wrażenie, bo, gdy mówił, oczu z niego nie spuszczała. W tych oczach wyczytał nie tylko sympatię, lecz także coś, co było podobne do zachwytu, a nawet ośnienia. Zamaszyści sąsiedzi Rucinka pewno nie umieli tak mówić. Czerwoni muszą być, ospali i ciężko myślący. Prócz tego, dla niego ona z pewnością była dobrze usposobiona przez Linkowską i Marjaną...

I oto, z wielkim zadowoleniem stwierdziwszy te

gustu; zapoznał Płock ze Schillerem i grywał sztuki przeważnie oryginalne, mimo to nie miał powodzenia. Pamiętam jak nieraz po skończeniu widowiska występował na proscenium i gorzkie czynił publiczności wyrzuty, iż go nie popiera. Przyjmowano to głośnym śmiechem, Nowiński skończył kampanię płocką w ten sposób, że ogłosił tombole, na której spieniężył skromne swoje ruchomości i jeszcze skromniejszą bibliotekę. Artysty rozpięchali się po kraju, a w ich gronie zasługuje na wspomnienie zdolny komik Delchaw, oraz małżonkowie Czajkowscy.

VII.

W listopadzie r. 1855 pojawił się na rogach ulic afisz, zapowiadający wielką historyczno-dramatyczną dramę: „Katarzyna z Cleves, piąta żona Henryka VIII“, nazwy obrazów były: a) przyjęcie posła szkockiego, b) sen, obraz śmierci, c) groby rodzinne książąt Dierhamów, d) moc miłości, e) już królową czyli cudowne zmartwychwstanie, f) skutki niewiary i zdrady, g) sąd izby parów, h) wieża londyńska, kat i rusztowanie. Królową była Kłyszynska, królem Stobiński, dyrektor trupy; grali nadto Domochowscy, Buchholtzowie, i trzech Stobińskich; trupa była niezmiernie licha. Wypada nadmienić, że żona Bucholtza w 20 lat później założyła teatry ogródkowe w Warszawie.

W r. 1857 Płock miał wyborne towarzystwo pod kierunkiem Juliusza Pfeiffra. Zaczęto 19 września i dano dwadzieścia przedstawień. Uciecha była wielka w gimnazjum, pozwolono bowiem uczniom być w teatrze. Tym razem grywano jedynie komedję, a teatr był zawsze przepelniony, co uratowało honor Płocka. Występowali: sam Pfeiffer, Karol Królikowski w rolach kochanków, Delchaw komik, i panna Radzińska, wyborna w charakterystycznych rolach. Kochanki były dublowane przez Stasińską i Szyndlarską. Chłopów przedstawiali Janowski i Bende. Dawano z rzeczy oryginalnych: Korzeniowskiego, Gregorowicza, Winiarskiego, Anczyca i Kamińskiego.

W trupie znajdowały się dwie rzadkiej piękności artystki: panna Zagórska i Krawcowa, które wdziękami Płoczan podbiły. Niektóre sztuki, pod względem ekspozycji wyszły bez zarzutu, jak „Żydzia“ oraz „Grochowy wieniec“ Małeckiego.

W dwa lata później Pfeiffer przybył po raz drugi, wystawił wówczas Kamińskiego „Krakowiacy i Górale“, „Dziewczynę z Goo“ i „Mauprat“. W składzie ówczesnym znajdowała się Biedrońska, późniejsza Borkowska, obecnie jubilatka na scenie warszawskiej. Pfeiffer odjeżdżając zachwycony przyjęciem, zęgał publiczność transparentem, przed którym klęczał. Wśród alegorycznych malowideł widniał napis: „Niech żyją mieszkańcy Płocka!“ Pomiędzy dwoma

ma przybyciami trupy krakowskiej, przebywał w naszym grodzie Chelchowski. Było to nieliczne towarzystwo ale wyborne zgrane i stanowiące wyjątkową całość. Na repertuar składał się: Słowacki, Scribe, Dumas. Grano również Cyda w wyjątkach. W trupie tej występowali małżonkowie Linkowscy, przewyborni, mąż jako komik, żona w rolach naiwnych. Le Brun w komedjach salonowych i Mikulski w charakterystycznych rolach; grano wówczas komedję „Kwakier i tancerka“, którą wbrew zwyczajowi, powtórzono dwa razy, co, bacząc na brak ogni bengalskich, rzadko się zdarzało. Grał tu Bolesław Leszczyński w roli kwakra i siostra jego Wanda jako tancerka; Szymański występował w roli hrabiego, Sinkowski jako Tobiasz. Nie przesadzę twierdząc, że sztuki lepiej oddanej nie widziałem na pierwszorzędnym scenach.

W r. 1860 zimą przyjechał do Płocka ze swoim towarzystwem Aleksander Ładnowski, występował syn jego Bolesław, rojąc już wówczas świetną przyszłość niepospolitego artysty. Późniejsze trupy z przed 30-tu laty stoją na oczach dzisiejszych czytelników, a więc przesunęły się towarzystwa: Trapszy, Tekla i rodowitej płocczanki Laskowskiej, późniejszej Grabińskiej. W trupach tych widzieliśmy wielu zdolnych artystów jak Morozowicz, Sikorski, Dylewski i Rzecznik, którzy dziś są w Warszawie; dwie siostry Czapskie, Baranowska, (spaliła się w teatrze ogródkowym w Warszawie) oraz wodewilistka Fillebornowa, która później grywała w teatrze małym. Anastazy Trapszo wykształcił całą plejadę zdolnych aktorów, a przede wszystkim własne dzieci, które są chlubą pierwszorzędnym scen naszym.

Czasz późniejsze pomijam gdyż te nie należą jeszcze do wspomnień, a przejdę w następnym artykule do publiczności, jej wymagań oraz repertuaru.

Adam Niemirowski.

(C. d. n.)

P Ł O C K.

Z Tow. Dobroc. Na ostatnim posiedzeniu rady Tow. Dobr. w d. 25 lutego r. b. postanowiono: 1) jednej osobie udzielić bezprocentową pożyczkę w ilości 36 rubli; 2) odczytano instrukcję dla mającego się otworzyć w roku bieżącym przytułku dla starców i kalek; 3) wydano wsparcia 2 rzemieślnikom po 19 rb. z zapisu s. p. Janikowicza; 4) wreszcie rozpatrywano wnioski komisji rewizyjnej co do sprawozdania za rok przeszły i zatwierdzono rachunki bieżące.

Zebranie. Przypominamy, że jutro t. j. w d. 2 marca odbędzie się roczne zebranie członków Tow. Dobr., które będzie prawomocnem bez względu na ilość członków przybyłych.

Ś. p. Władysław Jarochowski były długoletni administrator dóbr Krasne, zmarł w Płocku w d. 27 b. m.

Przesłane nam od osoby niewiadomej rb. 1 przeznaczyliśmy na wpis dla biednego ucznia szkoły miejskiej.

Kadencja sądowa. W d. 6 marca r. b. członkowie sądu okręgowego wyjeżdżają na tydzień do Rypina dla osądzenia tam kilku spraw karnych.

Pogłoski o kolei. Od czasu do czasu słyszeć się dają stale pogłoski o kolei, która łączyłaby małe miasto nasze z tym lub innym punktem kolejowym. Jest to dość naturalny odruch życzeń, jakie noszą w sercu płocczanie. Szkoda tylko, że niektórzy nie zdają sobie sprawy, że od życzeń i pogłoszek bardzo daleko często do rzeczywistości. Tacy, posłyszawszy coś gdzieś, spieszą z wiadomością do Warszawy, gdzie następnie pogłoska jako wiadomość pewna ukazuje się na szpaltach pism. W potoku wiadomości błędnych, jakie ukazują się na bibule dziennikarskiej, giną nieraz bez wpływu te wieści, ale częstokroć poruszają niepotrzebnie ludzi, którzy ślepo wierzą w słowo drukowane. My wstrzymujemy się możliwie do czasu, dopóki wiadomość o kolei czy też „jakiejś kolejce“ nie będzie pewną o tyle, że zaprzeczeniu podlegać nie może. A tymczasem od tego może być daleko. Wiemy obecnie to tylko, że kilka towarzystw stara się o kolejki, z Płocka. Wiadomości te, o których poprzednio już wspominaliśmy, grupują się obecnie tak. Przedsiębiorcy jedni starają się o kolejkę, którąby łączyła Płock z Gąsinem lub Nowo-Gieorgiewskiem, dwa konsorcja znowu chcą łączyć Radziwie z Kutnem. Obecnie znowu donoszą, że p. W. ze sfer cukrowniczych otrzymać miał (?) pozwolenie na budowę kolei wązkotorowej przez Płońsk, Płock do Nieszawy (a gdzie most?) Pogłoski wogóle wciąż się zmieniają i zjawiają się coraz nowsze. Czekajmy jednakże, aż doniosą urzędownie, że takie lub inne konsorcjum otrzymało już pozwolenie na budowę kolei. Wtedy dopiero uwierzmy, bo pamiętajmy, co się stało z koleją kaliską, która, sądząc ze sprawozdań ówczesnych w gazetach, była niemal już zbudowaną. A tymczasem obecnie znowu donoszą, że budowa wstrzymaną została na czas nieograniczony.

Kasa pożyczkowo-wkładowa urzędników izby skarbowej. Pod przewodnictwem naczelnika wydziału p. M. Lewickiego odbyło się roczne zebranie uczestników kasy pożyczkowo-wkładowej. Na zebranie przybyło 38 członków. Z odczytanego sprawozdania z działalności kasy za rok ubiegły, podajemy następujące dane.

Dochód: remanent 373 rb. 89 k., wkłady obowiązkowe 1899 rb. 94 k., zwrócono pożyczek 41,349 rb. 62 k., % od pożyczek 493 rb. 62 k., kary 11 rb. 94 k., pożyczono z banku 160 rb., wykupiono papierów % 425 rb., razem 44,714 rb. 1 k.

Rozchód: zwrócono pożyczek 2,331 rb. 85 kop., wydano pożyczek 40,246 rb. 50 k., wydano procentu 68 rb. 70 k., wydano dywidendy za r. 1897—470 rb. 60 k., zapłacono w banku 360 rb., zastawiono w banku % papierów 185 rb., zwrócono depozytów 240 rb.; razem 43,902 rb. 65 k. Pozostałość zatem na r. 1899 wynosi 811 rb. 36 k.

Aktywa kasy tak się przedstawiają: gotówki 811 rb. 36 k., pożyczki u członków 7,073 rb. 5 k., w banku 615 rb. 16 k.; razem 8,500 rb. 3 k.

Pasywa: obowiązkowe wkłady 7,338 rb. 17 k., depozyty 185 rb., dług w banku 540 rb., razem 8,063 rb. 17 kop.; czysty zatem zysk 436 rb. 86 k.

Członków kasa liczyła na 1-go stycznia 1898 r. 59, przybyło w ciągu roku 8, ubyło 19, pozostało—48. Dywidenda za rok ubiegły wynosi 5,9 od sta.

Dokonane wybory na r. 1899 powołały na dyrektorów: Juliana Korewickiego (gl. 31), Leona Przybyszewskiego (29), Aleksandra Sussa (23), Piotra Mączyńskiego (14) i Czesława Szymczewskiego (14). Do komisji rewizyjnej: Justyna Cybulskiego (18), Sergiusza Tichwińskiego (14), Konstantego Hulnickiego (gl. 8), na zastępcę Ignacego Lempickiego (4 gl.).

Parostatki. W Elblągu wkrótce wykonane zostaną dwa nowe statki parowe, jeden, zamówiony przez p. Górnickiego, drugi przez kompanię włocławską. W kajutach statki posiadać będą urządzenia sypialne.

B. prezes tutejszej izby skarbowej rz. r. st. Orłów zmarł w Kielcach w przeszłym tygodniu.

Podział m. Płocka na uczątki dla dam kwestujących na bazar w roku bieżącym.

Rewir I p. Gościecka. ul. Dobrzyńska z domem parafialnym, II p. Szyling: Bielska, III p. Zaleska: ul. Zduńska i część Starego-Rynku do Grodzkiej (po stronie apteki p. Gościeckiego), IV p. Kalksztejn: część Starego-Rynku po stronach magistratu i domu p. Dąbrowskiej, V p. Chmielińska: Szeroka od Bielskiej do Tumskiej (obie strony), VI p. Lubowidzka: Szeroka ku kościołowi po-reformackiemu seminarjum i ul. Nowa, VII p. Bauer: część ul. Wieżennej od kościoła po-reformackiego do Tumskiej (dwie strony), VIII p. Rutska: część ul. Wieżennej od Tumskiej do Dominikańskiej (dwie strony), IX p. Płocier: część Wieżennej od Dominikańskiej do Misionarskiej (dwie strony), X p. Detry: ul. Misionarska, Płocka, Błonie, XI p. Paprocka: ul. Grodzka (lewa do domu p. Woldenberga po stronie skł. apt. p. Sztromajera), XII p. Zienkiewicz: Grodzka (prawa do domu Czapki po stronie p. Kowalkowskiego), XIII p. Ligowska: Mostowa, Rybaki, Kościelna (z wikarjatem), XIV p. Müller: część ul. Warszawskiej (strona od odwachu do placu), XV p. Zborowska: część Warszawskiej (od domu p. Lewensztejna do placu), XVI p. Gutkowska: ul. Warszawska (od domu p. Bejma do Alei),

wszystkie fakty przy herbacie, teraz przyznał sobie, że się musiał trochę pomylić, i był zły. Widocznie nie tylko kobiety są rade, gdy się podobają. Zawód nie tylko dla nich staje się ostrzegą do zaczepnego działania, o którym, bez niego, możeby nie pomyślały.

Gdy panna Borska zbliżyła się teraz do Ładysza i, milcząc, podała mu rękę na pożegnanie, nie wziął jej, tylko rzekł stanowczo:

— Idziemy razem.

— Co, naprawdę? — oburzył się Leon. — Widzisz, kuzynko, i sama odchodzisz i jego nam zabierasz, jednym słowem niegodziwość!

Lecz tu Jadwiga prędko ujęła męża pod ramię, uszczypnęła go bardzo energicznie, a gdy spojrzał na nią zdziwiony, poczęła wołać:

— Daj pokój! Niech sobie idzie ten niewiasto-fob! Nawet, po koleżeńsku mówiąc, jestem z tego rada, bo oto siedziałabym z wami, a tak zepchnę trochę roboty i jutro będę miała więcej czasu dla Hańki.

Młodzi wyszli. Ładysz, idąc za dziewczyną po wschodach, myślał, że prawdopodobnie dotknął ją tem, co mówił o Marjanie.

W samej rzeczy musiał jej się wydać nie tylko szorstkim, lecz wprost niedelikatnym. Jakiem prawem narzucił jej swoje zdanie w kwestji, która była ich czysto rodzinną sprawą? Postąpił, jak źle wychowany głupiec, a ona musiała być istotnie dobrą, kiedy mu tego wyraźniej uczuć nie dała.

Spojrzał na nią z pod oka. Szła teraz obok niego chodnikiem, spokojna, obojętna, trochę zamysłona. Mężczyźni bardzo jej się przyglądali, kobiety także, lecz ona tego nie widziała.

— Wygląda, jakby nawet nie przeczuwała, że jest ładna — pomyślał Ładysz i nagle rzekł głośno:

— Potracą nas. Czy chce pani podać mi rękę? Lecz ona, nie odwracając głowy, odparła:

— Nie, dziękuję. Przywykłam chodzić sama i pewno nie umiałabym inaczej.

Odmówiła, i Ładysz znowu się tem uczuł dotknięty, pomimo, że w jej głosie nie było teraz ani cienia chłodu. Zamilkł, ona również milczała, i tak weszli do Saskiego ogrodu.

Cicho tu było i prawie pusto. Spotykali tylko samotnych mężczyzn, albo młode pary, nacyłone ku sobie i szepejące. Gwiazdy wydawały się bliższe, niektórzy drżeli między liśćmi, latarnie patrzyły wielkimi, czerwonymi oczami i zdawały się wisieć w przestrzeni, a księżyc pobiełił ulice i kolumnadę pałacu saskiego uczynił tak lekką i piękną, jak grecki sen.

Hańka odetchnęła głęboko, rozejrzała się wokoło i z wolnizła kroku. Ale przechodnie coraz częściej zaglądali jej w oczy i jeden prawie otarł się ramieniem o jej ramię, więc mimowoli przysunęła się bliżej do Ładysza. Teraz on powtórnie, lecz bez słowa, podał jej ramię, i ona je przyjęła. A po chwili, jakby jej teraz zaciężyło milczenie, rzekła:

— Nigdy nie myślałam, żeby w Warszawie noc mogła się wydać ładną.

Na co on odparł:

— Pani, zdaje się, nie lubi miasta?

— Nie lubię. Gdybym tu mieszkała, pewno byłabym gorsza, niż jestem. Na wsi jest luźno i szeroko. Ludzie chodzą wolniej, wyglądają, jakby mniej myśleli o pieniądzach i... chyba są lepsi.

Jego teraz wzięła chęć zapytać, czy i on wydal jej się gorszym tu, w Warszawie, niż tam, w Rucinku, gdy go znała tylko z listów Linkowskiej i z opowiadań Marjana? Pomyślał, że musi być szczerą, że mu powie prawdę i że on jej się wtedy wytłumaczy. Nie chciał, żeby miała o nim mylnie pojęcie, jeżeli mylnie sobie wyrobiła. Naturalnie, nie zależało mu na tem szczególnie, ależ i nie szkodziło zapytać.

Pomimo to nie pytał, tylko się wahał i nad tem rozmyślał. Czyżby go onieśmielała? Ale dla czego? Może dla tego, że jest taka prosta i wysoka? Nieznacznie odwrócił głowę, z pewnem zadowoleniem sprawdził, że brzeg jej kapelusza nie dochodził linji jego czoła, i pomyślał, że byłiby zupełnie dobraną parą. A potem spojrzał na jej rękę, opartą na jego ramieniu. Leżała spokojnie, jakby z ufnością, wazka była i stosunkowo mała. On patrzył na nią dłużej, niż było potrzeba, by poczynić te wszystkie spostrzeżenia, a potem się trochę nachylił i, spojrzawszy w twarz Hańki, rzekł nagle:

— Tam, na wsi, miała pani lepsze pojęcie o mnie, niż teraz, prawda?

Prędko odwróciła głowę i z pewnem zdziwieniem odparła:

— Nie. Dla czego?

— Dla czego? Tak mi się zdawało...

Urwał, lecz zaraz dodał:

— Dziękuję pani.

A ona popatrzyła na niego ze zdziwieniem jeszcze wyraźniejszym i zapytała:

— Za co?

— Albo ja wiem? Ot, nie chciałbym, żeby mię pani miała za bardzo złego.

Roześmiał się wesoło, widocznie zadowolony, poczem mówił dalej już swobodnie zupełnie:

— Żebyż to zawsze można znać przyczynę doznawanych wzruszeń, albo spełnianych czynów! Człowiek jest subtelną maszynką, wstrząsana nerwami, jak pajac sznurkiem, a nerwy są grymasniejsze, niż marcowa pogoda. Czy pani się na to nie godzi?

— Niezupełnie. Mnie się zdaje, że czyny i wzruszenia i grymasy nerwów zależą od naszej woli.

(C. d. n.)

*) Zresztą gdy go tam

ktorej zaw

lałym bez

331 rb.
rb. 50
wyda-
60 k.
wiono w
ono de-
65 k.
osi 811

stawiają;
u człon-
rb. 16
338 rb.
v banku
czysty

stycznia
18, uby-
za rok

owolały
ego (gl.
Aleksan-
ego (14)
Do komi-
go (18),
stantego
gnacego

wykona-
a, jeden,
ugi przez
statki po-

zej rz. r.
rzeszłym

dla dam
iejącym.
z domem
a, III p.
go-Rynku
iościelkie-
go-Rynku
Dąbrow-
Bielskiej
ubowidz-
nackiemu
er: część
mackiego

Rutska;
do Domi-
cer: część
Misionar-
il. Misio-
rocka: ul.
berga po
p. Zien-
czapki po
p. Ligow-
wikarja-
szawskiej
p. Zboro-
p. Le-
wska: ul.
do Alei),

nad tem
o? Może
cznie od-
dził, że
ta, i po-
tem spoj-
zała spo-
wa mała.
y poczy-
ość na-
le;
o mnie,

zawieniem

m jeszcze

żeby mię

, poczem

ę dozna-

Człowiek
jak pajac
cowa po-

y i wzru-
l.
n.).

XVII p. Makowska: Dominikańska i Aleksan-
dryjska, XVIII p. Jezierska: Rynek Kanoni-
czny (z domami Woldenberga bez wikarjatu),
XIX p. Robakiewicz: strona Tumskiej od No-
wego Rynku do apteki p. Donajskiego, XX.
p. Zgliczyńska: strona Tumskiej od Nowego
Rynku do domu p. Lewenstein, XXI p. Aksa-
mitowska: część Kolegialnej od Tumskiej do
Dominikańskiej po stronie apteki p. Szymań-
skiego, XXII p. Brudnicka: część Kolegialnej
od Rządu Guber. do rogatki (dwie strony),
XXIII p. Wagner: część Kolegialnej od Tum-
skiej do placu (po stronie hotelu Polskiego),
XXIV p. Jarocka: Nowy Rynek, XXV p. Ma-
drzejewska: połowa Królewieckiej od Nowego
Rynku do Alei, XXVI p. Bereza: druga po-
łowa w stronę kościoła po-reformackiego i ul.
Ostatnia, XXVII p. Kostrzebska: Piekarska i
Gimnazjalna, XXVIII p. Kamińska: Aleja.
Parowa, Wiatrak, XIX p. Lutter: Jerolim-
ska, Ostatnia, Niecała i strona Star. Rynku
do Gimnazjalnej (gdzie dom p. Lustiga).

**Ofiary na nogi sztuczne dla dziewczyny
biednej.** Wygrane w karty u państwa D.
od Adama Z.—3 rb. 35 kop., od B. W., Z.
z administracji „Wedrowca”—1 rb., wygrane
w grze towarzyskiej na zebraniu u pp. R.—
2 rb. 50 kop., od L. J.—1 rb., Joanna P.
z Orszewa—1 rb., Jadzia P. z Orszewa—
12 kop., Henryk K.—10 kop., Kazimierz
K.—10 kop., Helena K.—10 kop., W. Bor-
kowska—3 kop., A. Akuszewska—10 kop.,
K. Idzikowski—10 kop., H. Markuszewska—
10 kop., F. K.—1 rb., K. B.—50 kop., X—
12 kop., W. W.—10 kop., Al. Z.—10 kop.,
Wł. Ł.—3 kop., T. H.—10 kop., Jul. D.—
10 kop., Zyg. M.—10 kop., D. St.—25 kop.,
Kz. K.—10 kop., Ed. R.—5 kop., P. Ł.—
5 kop., Józ. S.—7 kop., T. Woz.—4 kop.,
K. L.—3 rb., X.—50 kop., Ks. X—12 rb.
50 kop., Ks. X—3 rb., Ks. X—4 rb. 50 k.
Razem 35 rb. 81 kop., a z poprzednimi
29 rb. 90 kop. = 65 rb. 71 kop.

Ł O M Ż A. Bajka łomżyńska.

Szlacheic Drozdziśław, kabzę nabiwszy
na piwie, w cudnej wsi „Marcowie” żył
sobie szczęśliwie: spichrz mu się nie wy-
próżniał, wciąż pełne stodoły, żona niby
anioł, bracia—jak anioły; nawet, o co sam
czart nieraz już zachodził w głowę, miał
wcale znośnych szwagrow i dobrą teściową.
Lecz rzadko piekielne dają za wygranę
moce, drażnią je Drozda wczasy i spokojne
noce, by więc pod szczęścia strzechę sam
podstawił głównie, myśl mu w duszę rzu-
ciły: postawić... cukrownię! Odtąd schudł
biedny Drozdus, pobladł mu lica... cukro-
wni projektem wre już okolica, by „casus”
obgadywać, i wielcy, i mali, do Łomży na
wałną naradę zjechali. Inicjator pierwszy
drżące rzucił słowa: „wabi mnie dla Łomży
chwała przemysłowa, chcę podnieść gospo-
darstwa, ludziom chcę dać pracę, przeto,
mili ziomkowie, nadziei nie tracę, że, viri-
bus unitis, jak stoi w mym planie, bez ob-
cych damy radę — i cukrownia stanie”.
Umilkł, bo się niechętnie pomruki rozległy:
„dobrze,—rzekł Jacenty,—tyś w pomysłach
biegły, lecz czyś bratku zważył, że nasz
klimat taki, że cukru pewnie wcale nie da-
dzą buraki, więc pocóż Drozdziśławie kło-
poty i trudy, lepiej—dobre rób piwo, pil-
nuj własnej budy!” Na to krzyknął Bar-
naba, co z gotówką słynął: inna rada pa-
nowie z mej praktyki płynie, mam do Łom-
ży daleko, a drogi — na czarta, dla mnie
jedna cukrownia i grosza nie warta, chcesz
więc, by ci zyski płynęły forsownie, stawiaj
Drozdziśławie naraz dwie cukrownie”. Sła-
wny lowelas Idzi klnie się na Amora, że
Drozdziśław chce dostać miejsce dyrektora,
że browar na gęb wiele nie daje już chleba,
więc inicjatorowi... dobrej pensji trzeba *).
Błażejowi Drozdziśław nie oddał wizyty,
Paweł zły—bo się umizgał do jego kobiety,
i, kłoby uwierzył, że kiedyś, zuchwalec!
samemu panu radcy nastąpił na palec.
Temu się nie odskłonił, wtedy miał złą minę,
innemu od kucharza odmówił dziewczynę,
dla tego znów zbyt dumny, pokazuje fumi,
myśli, że już sam jeden zjadł wszystkie
rozumy. Temu mało za korzec, a więc
głośno wdycha, inny już skrupuły porzu-
cił do licha, i gdy się ten i ów jeszcze nad
projektem biedzi, on sobie już w knajpce
nad szampitrem siedzi.

* * *

*) Zresztą o „Marcowie” mocno zmienił zdanie,
gdy go tam nie proszono raz na polowanie.

I byliby tak może lat ze sto radzili, lecz
tymczasem cukrownię... żydzi postawili.
A Drozdus ponieważ musiał pomiarko-
wać, że ze szlachtą pić dobrze, ale nie...
handlować.

Z gimnazjum. W średnich zakładach
naukowych wykłady, na czas świąt wiel-
kanocnych będą przerwane w dniu 24 mar-
ca po 3-ej lekcji, do dnia 4 kwietnia r. b.
Rekolekcje i spowiedź uczniów katolików
trwać będą od 24 do 30 marca r. b.

Przedstawienie amatorskie. W d. 4 b.
m. powtórzoną zostanie przez amatorów w
tym samym składzie komedia Bałuckiego
„Grube Ryby” na korzyść niezamożnej
uczającej się młodzieży w gimnazjach tutej-
szych. Bilety nabyć można wcześniej w
księgarni Rychtera.

Z naszych okolic.

Rewizja brzegów Wisły. Wkrótce, jak
donoszą pisma, nastąpić ma szczegółowy
przeгляд brzegów Wisły przez władze od-
powiednie, a to w celu oznaczenia miejsc,
najsilniej podlegających podmywaniu brze-
gów. Wzmocnienie tych miejsc wniesione
będzie do tegorocznego budżetu, jaki prze-
znaczony jest na uregulowanie brzegów
Wisły.

Nowa szosa. O ile skutecznym i poży-
tecznym jest porozumienie się okolicy w
sprawie danej drogi, może posłużyć dosko-
nałym przykładem porozumienie się ziemian
w okolicy Wyszogrodu, którzy na przepro-
wadzenie szosy od Wyszogrodu do Nacpols-
ka (w pow. płońskim), deklarowali przed
rejentem złożyć w ręce komitetu w tym
celu wybranego z pp. S.-hr. Tarnowskiego
i Wilocha z Kobylnik, łącznie z cukrow-
nią Młodzieszy 23,000 rb. gotówką i oko-
ło trzystu sążni kamieni.

A w winnych okolicach kraju, czy ziemia-
nie nie mogłyby się w podobny sposób po-
rozumieć i zorganizować. Nie będę wspo-
minał o innych drogach, ale taka jaka od
Sikorza do Płocka lub Żuromina do ko-
mory Zieluń (5 wiorst), mogłyby się także
podobnie porozumieć.

Z ochrony leśnej. Na ostatnich posiedze-
niach komitetu ochrony leśnej, rozstrzygnięte
zostały następujące sprawy. W dobr. Upitki
Zawadzkie lit. B, własność p. Stanisława Ci-
chockiego, w pow. mławskim, postanowiono
na 29 dzies. lasu wstrzymać wyrąb, dalszy
zaś wyrąb na 130 dzies. pomienionego lasu
uznać za niszczący i pozostawić do rozpo-
rządzenia komitetu. W majątku Turza Wielka,
włas. Stanisława Sędzimir, w pow. mław-
skim, na prośbę właściciela o pozwolenie ko-
mitetu wyrębu lasu na przestrzeni 113 dzies.
2,206 sążni kw. sprzedanego dwom kupcom
na mocy kontraktu z r. 1896 i oczyszczenie
gruntu leśnego dla obrócenia go na inny u-
żytek, komitet, zwracając uwagę, że las po-
wyższy nie jest uwolniony od serwitutów,
prośbę Sędzimir nakazał podać rozpatrzeniu
komisji włościańskiej. W majątku Kiełpina,
w pow. rypińskim, włas. sukcesorów Stani-
sława Gockowskiego, nieletnich Gockowskich
na prośbę adw. przys. Neumarka, występu-
jącego w sprawie powyższej o oczyszczenie
lasu na przestrzeni 46 dzies. z przestrzeni
99 dzies. 1,079 sąż. kw. lasu wolnego od
serwitutów, komitet, mając na uwadze, że las
w majątku Kiełpina, podług prawa, nie jest
od serwitutów wolny, prośbę o oczyszczenie
lasu uznać za przedwczesną, a sprzedaż 75
dzies. dokonaną kupcowi Szejnbaradowi w myśl
kontraktu w r. 1896 i decyzję co do wyrę-
bu 75 dzies. sprzedanych i przedstawionych
do oswobodzenia od serwitutów i w ogóle re-
zolucję w całej sprawie podać do rozpatrze-
nia komisji włościańskiej. W majątku Sadło-
wo, włas. p. Józefa Rościszewskiego, prośbie
o oczyszczenie 28 dzies. z 58 dzies., znaj-
dujących się w tymże majątku—komitet od-
mówił.

Wstrzymano wyrąb lasu we wsiach: Kłu-
sno, wł. p. Edwarda Rudowskiego; Michałki
(pow. Rypiński) osada włościańska, do czasu
aż zagajniki podrosną; Rogowo-Kościełne, wł.
Antoniego Gralewskiego (pow. rypiński); Su-
łocin (pow. sierpski) włas. Kazim. Zdziar-
skiego; Wólka Przywitowska włas. Jakóba
Lindelfelda i Lipy Kabhnera; Szpetal (pow.
lipiński) włas. Zdzisława Rutkowskiego.

Ponieważ w majątkach powyższych komi-
tet uznał wyrąb lasu za niszczący, przeto
pozwolenie otrzymają dopiero właściciele po-
wyższych majątków, oraz włościanie kolonji
Michałki po złożeniu komitetowi planów och-
rony leśnej.

**Urodzaj pszenicy i żyta ozimego w Król.
Polskiem, według danych centralnego komi-**

tetu statystycznego, dał następujące rezulta-
ty w r. 1898: żyta ozimego we wszystkich
guberniach Królestwa—110,814,900 pudów;
pszenicy ozimej 35,763,400 pud. W gubernji
płockiej zebrano: żyta ozimego—10,917,000,
pszenicy ozimej 3,902,800 pudów. W gub.
łomżyńskiej: żyta ozimego—7,132,700 pud.,
pszenicy ozimej—1,945,800 pudów.

Sprzet siana przedstawia się tak: z 872,216
dziesięcin, zajętych w roku 1898 pod łaki,
zebrano razem 119,433,700 pudów siana.

Gubernia płocka posiadała w tymże roku
59,593 dziesięcin łak, z których zebrano—
8,464,800 pud. siana; gub. łomżyńska 82,912
dziesięcin, siana zebrano 9,404,100.

Pożary. W pięciu wypadkach pożarów,
zaznaczonych w płockim organie urzędowym
na czas od 17 do 27 stycznia poniesiono
strat na 6,140 rb. według sumy ubezpiecze-
niowej i 420 rb. strat w nieruchomościach
nieubezpieczonych. Najwięcej szkody, bo rb.
4,940 przyniósł pożar w Szusteku, pow. ry-
pińskiego, gdzie spaliło się 17 stodoł, 3 obro-
ry, 10 chlewów i 9 piwnic, należących do
właściciela p. Adolfa Chelmickiego i włościan
miejscowych.

Warsz. Dniew. donosi, że j. o. naczelnik
kraju zatwierdził dodatkowo w charakterze
członków-protektorów kuratorów trzeźwości
53 osoby na gub. łomżyńska.

Szyprowie. Niektórzy właściciele berlinek
na Wiśle, pod pozorem niedogodności pasz-
portowych na pograniczu pruskim, usunęli
znaczną liczbę majątków, poddanych rosyj-
skich, u nich służących. Przyczynę wydale-
nia upatrują pisma w panujących obecnie
prądach hakatystycznych.

Nowa kaplica stanęła na cmentarzu pa-
rafialnym w Płońsku. Budowy dokonano pod
kierunkiem inżyniera p. Grzymskiego. Fun-
datorką jest p. Sabina Grobicka ze wsi Stro-
chowa.

Pożar. W m. Nasielsku, w pow. puł-
skim pożar zniszczył dnia 27 stycznia r. b.
wiatrak, należący do Uszera Wąsa. Wiatrak
był ubezpieczony na 3,480 r. b. Podejrzy-
wają podpalenie.

Samobójstwo. W dn. 26 b. m. we wsi
Białkowie pow. płockiego, powiesił się we
własnym mieszkaniu Jan Bezel w wieku lat
64, który od pewnego czasu zdradzał roz-
strój umysłowy.

Rząd gubernialny ogłasza listę osób z lud-
ności izraelskiej w liczbie 126, których ma-
jątek lub kapitały podlegają karze za nie-
stawienie się do wojska synów lub krewnych,
którzy należeli do poboru zeszłorocznego.

KORESPONDENCJE.

Z Rypina.

Jak wiadomo, Towarzystwo wzajem. kred.
dla miasta naszego i okolicy rozpoczęło już
swoją działalność. Normę kredytu ustano-
wiono przez p. ministra finansów do 300 rb.
Z uwagi jednak, że kredyt 300-rublowy dla
obywateli ziemskich i zamożniejszych kup-
ców jest zbyt mały, że wielu członków za-
łożycieli wniosło na kapitał zakładowy od
150 do 300 rb., korzyść więc z kredytu 300
rublowego byłaby bardzo problematyczna,

Procz tego, zachodzi poważna obawa, czy
złożony przez członków założycieli kapitał
zakładowy, tudzież oczekiwane wkłady, zna-
lazłoby odpowiednich odbiorców i, w ogóle
czy kapitał byłby należyte uruchomiony;
członkowie jednomyślnie uchwalili, prosić p.
ministra finansów o zwiększenie normy kre-
dytu do tysiąca rubli. Jakkolwiek zatwierdzo-
na instytucja miała na celu głównie dostar-
czenie małego i krótkoterminowego kredytu
w sferze drobnego przemysłu i rzemiosła, z
uwzględnieniem nadto żywołu włościańskie-
go, członkowie atoli, chcąc rozwinąć uty-
litarne cele instytucji i powiększyć teren dzia-
łalności, bacznie zwrócili uwagę, że T-stwo,
w myśl ustawy, niezależnie od przyjmowa-
nia wkładów i wydawania pożyczek, może
prowadzić t. z. interes komisowy. Ta gałąź
działalności T-stwa jest, jak mniemam, naj-
ważniejszą. Przy dobrych chęciach zarządu,
T-stwo mogłoby wziąć w swoje ręce: 1) han-
del zbożowy, będący dotąd w rękach miejsc-
owych żydów, którzy lwia część zarobku za-
bierają z rąk producentów. 2) Wydawać za-
liczki pod zastaw zboża. 3) Sprowadzać bez-
pośrednio nasiona i narzędzia rolnicze 4) za-
jąć się asekuracją od ognia i gradobicia.

Wtedy tylko nowo założona instytucja speł-
niłaby rozumnie i uczciwie swe zadanie. Prze-
szłam wam panowie założyciele, serdeczne
„szczęść Boże” w tej pracy na niwie społe-
cznej. Dotąd pole leżało odłogiem, a czas
wielki „zapuścić plug w tę wdzięczną rolę.”

Kilka lat temu był projekt założenia u-
działowej mleczarni. Projekt zatwierdzony,

a dotąd cicho. Wartoby zacząć! Jeżeli w po-
bliżu nas, w pruskim Golubiu, prosperuje
mleczarnia, dlaczego w Rypinie nie miało
się udać takie przedsięwzięcie. Wszak z mle-
czarni w Golubiu korzysta zaledwie garstka
pobliskich ziemian.

Amicus Plato, sed magis amica veritas.
Wybaczenie za kilka słów prawdy. Dlaczego
projekt inżyniera Mąkowskiego, utworzenia
centralnej rzeźni, przez wielu ignorowany,
przepadł bezpowrotnie, bez bliższego i wszech-
stronnego rozpatrzenia?

Czy karnawał przeszkodził? Jako żywo, o-
ponuje! karnawał upłynął cicho! Bałów, a na-
wet tańczących herbatek nie było. Specjali-
ści na polu, choreografii strejkowali przymu-
sowo. Płacz nadobna Terpsychora! nie mia-
łaś zwolenników swego kultu. Jedyna pocie-
cha: jeżeli karnawał nas nie zameczył, pos-
z pewnością nie zanudzi. Zebrali towarzy-
skich w poście niezem nie rozróżnisz od kart
nawałowych. Panowie teraz jak i dawniej,
nie tracąc „drogiego czasu” rozwijają nadal
zawile kombinacje wintowe, nasze zaś kaplan-
ki domowego ogniska, o ile nie wywodzą je-
remiad na niedbałość sług i ich przywary,
dyskretnie.... analizują codzienne sprawy i
sprawki przeciętnych osobników.

Great attraction wielkopostnego sezonu mo-
głaby być przybyła trupa p. Ratajewicza.—
Niestety jednak teatr świeci pustkami, bo
siły towarzystwa, zwłaszcza personel kobie-
cy—słabe. Dobra gra pp. Ratajewicza i Krze-
sińskiego nie może uratować sytuacji.

Reminiscentje wielkopostne rzucają smutny
refleks na dni naszego żywota, a więc schyl-
my obyspane popiołem głowy i... zaczniemy
świeżego robra.

Pogoda, jakto mówią, pod psem. O sannie,
a nawet zwykłej przechadzce, ani marzyć.
Zimy napróżno wyczekujemy. Wytowna to
widać dama, opóźnia swą wizytę, a tymcza-
sem ciepła poruszyły rośliny w polu i,
jeżeli zima zechce nawiedzić nas jeszcze i okry-
śwym białym płaszczem nasze zagony, to—
bywaj zdrów holenderski śledziul! smutne bę-
dą horoskopy przyszłych urodzajów.

Niestatła pogoda przyczyniła się wielce do
pogorszenia zdrowotności miasta i okolicy.
Ospa i szkarlatyna zabiera liczne ofiary i w
ogóle stan sanitarny naszego zakątka jest
wielce niepomysłny. Dixi. Algo.

Z pod Dobrzynia nad Druwęcą.

Nie odczuwaliśmy wcale w okolicy naszej
karnawału, gdyż zabaw prywatnych czy skład-
kowych nie było wcale niemal. Całą naszą
zabawą są polowania, o których dochodzą nas
echa z różnych stron, tylko niestety zabawy
te kończą się często szulerką. Choć niejed-
nokrotnie już w pismach naszych przeciwko
kartomanji powstawano, było to tylko nie-
stety głosy wołających na puszczy, które jak
groch o ścianę odbijają się o przekonania
zwolenników tego sportu. Szysielśmy o wy-
padku w okolicy, gdzie rezultatem gry była
różnica z górą 10,000 rb. Mój Boże! ileż to
nieszczęśliwych rodzin i biedaków możnaby
tą sumą uszczęśliwić! ile to ust błogosławi-
łoby tego, któryby tę sumę na cel dobro-
czynny zechciał złożyć. Ale takiego między
nami nie znajdziesz—na zielonym stole, to
niejeden się taki znajdzie, co złoży, ale nie
dla biednych i cierpiących—tylko na kartę.
Smutne to, a niestety prawdziwe.

Wogóle nie wyszumieliśmy jeszcze i w wie-
lu razach okazujemy tego dowody. Bo dla
jakich to nieraz głupich i blachych przyczyn
ludzie się pojedynkują, życie swe na utratę
narażając? Ileż to już nieszczęść w niejed-
nej rodzinie sprowadził pojedynek? Kościół,
rządy i większość wykształconego społeczeń-
stwa potępia ten barbarzyński, z czasów
ciemnoty narzucony cywilizacji zwyczaj, a
dotąd go wykorzystać nie może. Jednakże, gdy-
by się szczerze do tego wzięto, pojedynki mo-
żeby z czasem wyrugowano zupełnie ze spo-
łeczeństwa. Należałoby tylko z najpoważniej-
szych i cieszących się najlepszą opinią oby-
wateli kraju, ustanowić sądy honorowe, któ-
reby w podobnych razach decydowały, potę-
piając winnego i wykluczając go w miarę
winy czasowo lub na zawsze z towarzystwa.
Wyrok takiego sądu winien być ogłaszany w
pismach, a wtedy dla potępionego wszystkie
już salony towarzyskie i domy winny być
zamknięte. To jest, jak sądzę, jedyny sposób
przeciwdziałania temu nieszczęsnemu zwy-
czajowi.

Zwracaliśmy już kiedyś uwagę na niepo-
rządek i nieczystość, panującą po wsiach na-
szych u włościan. Odnosiło się to szczegól-
nie do tych, leżących przy szosach i traktach
zagrod, gdzie nieczystości wszelkiego rodza-
ju nagromadzone na froncie domów włościań-

skich przy drodze, zarażają swemi wyziewami powietrze, doprowadzając różne zaraźliwe choroby. Teraz gdy mamy objazdowych lekarzy i gdy skierowana jest dbałość o zdrowotność ludności wiejskiej, powinniśmy oni zwrócić na to baczną uwagę, i wyjednać u władzy odpowiednie rozporządzenie, zabraniające urządzania śmietników i gnojowisk na fronce domów, przy drodze publicznej; jestto rzeczą niezbędną dla wiejskiej zdrowotności.

Dochodzi nas wiadomość, która może nadgranicznych właścicieli lżejszych gruntów, nadających się do plantowania kartofli, mocno obchodzić, że w Toruniu powstaje na wielką skalę fabryka mączki kartoflanej.

Tylko komunikacji, dobrych komunikacji z granicą nam potrzeba.

Bocian z nad Bachorzy.

Z czasopism.

Z powodu wychodźstwa na zarobki. W „Głosie” spotykamy następującą korespondencję zpod Sieradza. „Trudna jest wszelka działalność, zmierzająca do wstrzymania ruchu emigracyjnego włościan za granicę wobec stałej zachęty współbraci. Mamy listy wieśniaków z Bremy, Berlina, Metz, zawierające szereg zachęt i pochwał. Niezależnie od wysokich płac zarobnych robotnik ma obejście najlepsze, panuje tam równość, chlebobawca z sługą przy jednym stole siada, traktuje go po przyjacielsku. Policja pilnuje porządku, a więc co parę dni odwiedza sypialnie robotników, przestrzega czystości i higieny. Niedziela, jako dzień rozrywki i odpoczynku, łączy równie jak i dzień pracy, pana ze sługą; pierwszy wymyśla dla drugiego zabawy, zbliża go do swej rodziny. Te strony dodatnie, które przedstawiliśmy na korzyść chlebobawców zagranicznych, dokładnie powtórzone z ust ludu, mimowoli nasuwają pytanie: czy nie wina to nasza, iż wieśniak tak łatwo przywiązuje się do obcych, iż bez żalu opuszcza strony rodzinne. Gdybyśmy potrafili się zniżyć do naszego wieśniaka, gdybyśmy po trochu starali się za-

trzeć różnice, jakie są między panem a sługą, kto wie, może opuszczaliby nas nie bez żalu, może nie pisaliby do najbliższych: „Przyjeżdżajcie, bo tam równość i szczęście”.

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks. I. Charszewski. *Odrodzenie religijne w nauce, w literaturze i życiu.* Warszawa 1899. Nakład księgarni Machwita (dawniej Orgelbranda).

Do liczby pisarzy ze sfer duchownych, którzy u nas w ostatnich czasach wystąpili na arenę publicystyki społecznej (J. E. bisk. Niedziałkowski, ks. Dębicki, ks. Godlewski i inni), trzeba obecnie zaliczyć i najmłodszego z nich ks. I. Charszewskiego, wikariusza kościoła katedralnego w Płocku. Nagłówki książki, który wypisałiśmy u góry, dostatecznie objaśnia, o co w danym razie rzecz chodzi. Jest to rozprawa, dotykająca bardzo wielu pytań i dążeń, jakie obecnie nurtują w społeczeństwach. Rozpatrywać je szczegółowo nie możemy, choć przyznajemy, że sprawy tam roztrząsane, godne są głębokiego wniknięcia i zastanowienia się. Sądźmy jednak, że daleko korzystniej będzie, jeżeli czytelnik sam przestudjuje książkę, my z obowiązku sprawozdawczego możemy podać ogólną jej treść tylko.

„Duch ludzki wciąż żyje w nieustannych reakcjach i jak ocean porusza się w przypływach i odpływach prawdziwego ideału, a w ciągu dziewiętnastu wieków naszej ery ludzkość ulegała temu prawu reakcji niemal pod takt rytmiczny.” — mówi autor w przedmowie do swej pracy.

Otóż obecnie żyjemy w okresie „fali powrotnej,” która powraca „Dobłą Nowinę” jak się wyraża autor. Czy mamy spodziewać się jeszcze „odpływu,” czy „zacięta walka dwóch fal i prądów wrogich sobie, płynących jedna z ciała i ziemi, druga z ducha i z niebios,” skończyła się już — autor nie daje odpowiedzi. I słusznie. Ach, bo i w dalszym pochodzie dziejów życia, walk, wstrząśnień i biał ludzkości zdarzać się będą te przypły-

wy i odpływy „fal” jeżeli już mamy użyć porównania utartego, z którego wyrażenia częstokroć nie zdajemy sobie sprawy. Życie płynie, każda fala powrotna czy odwrotna, pozostawia po sobie ślad, wygłębienia nowe ścieżki, zmywa coś dawnego, przynosi z sobą nowe, a wszystko w pochodzie dziejowym ludzkości, dążącej bądź co bądź do światła, do ideału lepszego, ma swoje znaczenie. Może właśnie droga prowadzi przez błota i moczary, przez urwiska zarosłe chwastem, które obecnie wydają się nam odrażającymi, nieprzyjemnymi w wędrówce naszej. Ale socjolog, czy badacz spostrzegawczy musi zaznaczać tę zmieniającą się „falę,” zmianą której zależy od panujących w danym okresie prądów w nauce, a następnie w literaturze. Nauka ścisła zresztą bada, śledzi i podaje wyniki czyste tak, jak je podały badania i eksperymenty, które czasami mogą być błędne z powodu złego zastosowania doświadczeń, a rzadko z powodu a priori przesądzonej teorii. Ale nauka podaje swe rezultaty w dobrej wierze, i świat uczony do czasu, dopóki ktoś inny nie spostrzeże błędów w doświadczeniach poprzednich, przyjmuje je w dobrej wierze. Ale dopiero popularyzacja wiedzy za pomocą dziennikarstwa, powieści, poezji wreszcie, jest właściwą pośredniczką pomiędzy uczonymi a przeciętnym tłumem. Powieściopisarze, poeci „przerabiając w fantazji materiał naukowy i mieszając go z obserwacją życiową, pośredniczą pomiędzy uczonymi a ogółem i w ten sposób nauki wywierają wpływ stanowiący naprzd na literaturę, a potem na życie codzienne.”

Otóż autor zauważył w tym okresie odrodzenie w duchu chrześcijańskim literatury pięknej u pisarzy, którzy poprzednio skłaniali się do innego, częstokroć przeciwnego kierunku. Jako dowód przytacza autor Bourget'a w powieści „Cosmopolis,” a z naszych koryfeuszów literatury oprócz Sienkiewicza, który zresztą nigdy nie hołdował żadnemu kierunkowi krańcowemu, twórczynię „Australczyka,” Orzeszkową, która początkowo idąc za prądem, propagowała ideę pozytywną. Przemianę Romana, człowieka światowego i indy-

ferentnego w sprawach religii pod wpływem pracującego i ofiarnego otoczenia w Darnówce, przemianę zakończoną głębokim przejęciem się w kościółku wiejskim na widok wizerunku Ukrzyżowanego, autor zapisuje na rzecz „fali powrotnej.”

Inne wreszcie oznaki w literaturze, w dziennikarstwie i w życiu wskazują pewien odwrót od stosunków, które w okresie materializmu, zbyt krańcowo zrozumianym, był dla wielu busolą życia, po za którą nie więcej nie dostrzegano. W rozprawie ks. Ign. Charszewskiego znać człowieka, wnikać do życia, który śledzi i bada prądy i dążenia ludzkości, znać wielkie czytanie i dużą znajomość literatury, wreszcie rozprawa ta napisana jest językiem tegim i jedynym, dla tego polecamy ją każdemu inteligentnemu czytelnikowi. Najgorszą ze wszystkiego jest obojętność, to ciepłe przepędzanie życia z dnia na dzień bez zastanowienia się, bez myśli. Ze smutkiem trzeba przyznać, że właśnie ogół nasz razi tych, co bliżej patrzą w życie, ta obojętność, spychanie życia z dnia na dzień, beznamiętność niemal wegetowanie.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 28 lutego

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1375 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 500 korcy, żyta 600 korcy, jęczmienia 50 korcy, owsa 150 korcy, gryki 50 korcy, grochu 25 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5 do 5,55 za 240 fun., żyto od rb. 3,60 do 4,15 za 230 f., jęczmień od rb. 3,20 do 3,60 za 210 f., owies od 2,50 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,00 do 4,25 za 210 f., groch od 4,75 do 5 za 260 fun.

Do śpiżarni kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 2000 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk 28 lutego. Tendencja słaba, ceny bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

P. C. w B. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Nie mieliśmy wcale zamiaru szkodzić. Niech pan przy sposobności sam coś napisze, przedstawiając rzecz w innym świetle.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegiarna.

J. Jędrzejewski Fabryka szczotek pedzli, Stary-Rynek № 17.

Bronisław Olszewski FRYZJER. Salony: damski i męzki, Kolegiarna, wprost hotelu Polskiego.

Wł. Apfelbaum reprezentant najlepszej firmy Le fils de Peugeot freres Valentigney Frankreich poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycyle. Płock, Kolegiarna.

St. Warena, Zakład rymarsko-siodlarski. Majster cechowy. Dominikańska, dom Brochockiego.

Maszyzny, narzędzia rolnicze, oraz nasiona roślin pastewnych POLECA
ST. KUJAWSKI
w CIECHANOWIE.

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
Józef Pilitowski
zamieszkał w PŁOCKU
Ulica Kolegiarna dom p. Wunderlicha.

KAUCJONOWANE
Biuro rekomendacyjne pracy
ZOFII GOSK w Włocławku
ma do umieszczenia: bony, osoby do zarządu domu, gospodynie, kucharki i t. d. również rzadców, kasjerów, leśników i w ogóle ludzi na wyższe i niższe stanowiska.

Do folwarku Dobrsk (pow. płoński) potrzebny jest od 1 Kwietnia
RZĄDCA
z dobrą rekomendacją; może być żonaty. Zgłosić się trzeba na miejsce.

W CIEŚLACH
pod Bodzanowem pokrywają kłace ogiery rządowe z Janowa
Cavaignac
pełnej krwi angielskiej i
Flower
jasny kasztan 3/4 krwi.

Świeży transport NASION
pastewnych, ogrodowych i leśnych w wyborowym gatunku i o wypróbowanej sile kiełkowania nad-szedł do składu

B-ci Wolibner, Barczak i S-ka
w Płocku.

Cenniki wysyłamy na żądanie.

Polecamy również koniczyne czerwoną, białą, przelot i t. p. w bardzo pięknym ziarnie.

BIURO UNGRA
Jerozolimska 84
róg Marszałkowskiej na parterze.
w Warszawie.
Stale posiada na składzie nowe i używane meble.
CENY NIZKIE. 734U-2

PRAKTYKANT
z dobrymi początkami poszukuje miejsca w większym gospodarstwie.
Wiadomość w Redakcyi.

Wysłał z druku książeczka p. t.
Błogosławiony Nunzio Sulprizio
WZÓR I PATRON
Czeladzi Katolickiej.
napisał
Ks. Walenty Zaluski
Proboszcz parafii Osiek Wielki (pod Brodnica).
Cena kop. 15.
SKŁAD GŁÓWNY
w drukarni K. Miecznikowskiego
W PŁOCKU.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 17 Февраля 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.